Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIII. Kraków, wtorek 1 lipca 1930 Nr. 170

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

# Wielka manifestacja Centrolewu w Krakowie

## Ostre i stanowcze wystąpienia przeciw rządowi — Spokojny przebieg demonstracyi — Konfiskata deklaracji Kongresu

*Kraków,* 30 czerwca

Zgodnie z naszemi przewidywaniami, a wbrew rozlicznym ponurym przepowiedniom i pomrukom, wczorajsza niedziela Centrolewu w Krakowie minęła w całkowitym niezmąconym spokoju. Rozległy program manifestacji sześciu złączonych w opozycji stronnictw został w całości wyczerpany w ciągu godzin południowych, a już o godz. 3-ciej popołudniu miasto przybrało swój normalny wygląd. Manifestacjom sprzyjała piękna, upalna pogoda. Silne oddziały policji, skonsygnowane w mieście, nie miały wogóle potrzeby opuszczać swych postojów.

### Ożywiony ruch w mieście

Od wczesnego rana na ulicach śródmieścia i drogach podmiejskich panował ożywiony ruch. Na ul. Dunajewskiego przed Domem Robotniczym, mieszczącym centralne biuro Centrolewu, a zarazem miejsce spotkania oddziałów PPS, napływających w wielkich ilościach z prowincji i drużyn „Wyzwolenia" ruch był najsilniejszy. Ponadto na Małym Rynku zbierali się Piastowcy, na ulicy Potockiego Enperowcy itd. Zwracały uwagę mundury członków Tura, barwne sztandary PPS i Wyzwolenia.

### Utrudnienia

Wśród przywódców PPS od samego rana opowiadano o represjach policji wobec uczestników zjazdu, stosowanych zarówno przed rogatkami Krakowa, jak i w dalszych okolicach. I tak miano zatrzymać autobusy koło Częstochowy, oraz w Białej i w Zagłębiu. Na dworcach kolejowych zaczynano sprzedawać bilety tuż przed odejściem pociągów, oraz miano zmniejszyć ilość wagonów w pociągach zmierzających do Krakowa. Ponadto legitymowano skrupulatnie furmanki, sprawdzając paszporty koni, kontrolowano koncesje autobusów, nakładając w razie usterek mandaty karne itd.

W sprawie utrudnień interwenjowali posłowie socjalistyczni u p. wojewody, który przyrzekł wydać zarządzenia przeciw tym utrudnieniom.

Nad trybuną prezydjalną rozwieszono sztandary wszystkich sześciu reprezentowanych na kongresie stronnictw. Niezwykłe wrażenie czyni wielki czerwony sztandar PPS, umieszczony tuż obok sztandarów chadecji i NPR, zaopatrzonych w emblematy religijne.

Punktualnie o godz. 9.30 rozbrzmiewają na sali dźwięki hymnu państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła". Cały kongres powstaje z miejsc. Po odegraniu hymnu wygłasza inauguracyjne przemówienie wicemarszałek Sejmu Róg (Wyzwolenie) który m. in. oświadcza:

„Zebraliśmy się tu — przedstawiciele 6-ciu stronnictw, aby dać wyraz naszym poglądom na to, co się w Polsce dzieje i na to, co powinno być. Są między nami różnice programowe. Ale łączy nas wszystkich przeświadczenie, że w Polsce musi zapanować porządek prawny, musi być przywrócone poszanowanie prawa, ustalenie stosunków politycznych i zapewnienie bezpieczeństwa, ładu i pokoju w kraju. Do tego będziemy wszyscy zgodnie dążyć!"

### Depesza powitalna marsz. Daszyńskiego

Z kolei odczytuje przewodniczący telegram powitalny marszałka Sejmu Daszyńskiego. W chwili, gdy poseł Róg wymienia nazwisko marszałka Sejmu, zrywa się na sali huragan oklasków, który nie milknie przez długi szereg minut. Wszyscy uczestnicy kongresu powstają z miejsc, wznosząc okrzyki na cześć marszałka Sejmu. Telegram marszałka Daszyńskiego brzmi:

„Do Krakowskiego Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu!

Położenie Państwa wymaga pracy Sejmu i Senatu. Rząd nie daje zebrać się konstytucyjnym przedstawicielom narodu, posłom i senatorom w Sejmie i Senacie. Wbrew Konstytucji Sejm skazany na bezczynność. Naród musi zatem sam zbierać się i radzić nam swoimi losami. Musi zająć stanowisko wobec polityki rządu. Kongres krakowski otwiera dziś tę drogę ciężką i trudną walki o prawo i wolność ludu, walki o demokrację i o dalszy rozwój niepodległego państwa. Naród świadomy i zorganizowany nie pozwoli długo w taki sposób sobą rządzić, jak rządzą nami dzisiaj. Jestem głęboko przekonany, że taki naród zwycięży. Jako marszałek Sejmu, skazanego na przymusową bezczynność, pozdrawiam zgromadzonych w Krakowie Obywateli i życzę ich pracy powodzenia!

Niech żyje wolna, demokratyczna Rzeczpospolita Polska!

(—) Ignacy Daszyński"

### Dalsze powitania

Następnie odczytuje przewodniczący telegram powitalny nestora socjalizmu polskiego senatora Bolesława Limanowskiego, a nadto telegram 38 członków parlamentu angielskiego, którzy życzą uczestnikom kongresu powodzenia w walce o pra-

# Przebieg obrad „Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu"

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem kongresu gromadziły się liczne grupy ludzi przed gmachem Starego Teatru. Silne odziały straży porządkowej i milicji PPS zamykają jednak dostęp do budynku, przypuszczając jedynie osoby zaopatrzone w czerwoną legitymację kongresową, względnie przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej których zjechała się wielka ilość.

### Kto przyjechał na kongres?

Wśród zagranicznych dziennikarzy przybyli m. in. korespondent urzędówki sowieckiej „Izwiestja" p. Bratin, oficjalnej agencji sowieckiej Tass p. Kowalski, United Press — p. Chrzanowska, pism Ullsteina p. Birnbaum, „New York Times" — p. Szapiro, „Frankfurter Zeitung" — p. Brentano, nadto przedstawiciele Associated Press, Chicago Tribune itd.

Wielka sala Starego Teatru przedstawia widok niezwykły. Sala podzielona jest na kilka części przeznaczonych dla poszczególnych delegacyj: osobno wiec siedzią delegaci N. P. R. Piasta, Chadecji, P. P. S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego. Tej konfiguracji odpowiada podobne rozmieszczenie przywódców na trybunie prezydjalnej. Obecni są m. in. z PPS towposłowie: Niedziałkowski, Pużak, Kwapiński, Diamand, Liebermann, Reger, Zaremba, Żuławski, sen. Kluszyńska i sen. Strug.

z Wyzwolenia: Woźnicki, Smoła, Kosmowska, Malinowski Maksymiljan, Wyrzykowski, Róg, dr. Graliński, mgr Szczepański i in.

ze stronnictwa chłopskiego Waleron, Wrona, Pawłowski, Pluta (prezes Stronnictwa pos. Dąbski nie przybył z powodu choroby)

z Piasta: Witos, Kiernik, Dębski, Pieniążek, Madejczyk, Rataj, sen. Marchlewski i Średniawski,

z NPR.: Roguszczak, Chądzyński, Jankowski Pawlak, Nader, Anusiak, Faustyniak, Malinowski, Reder Hofman oraz poseł na Sejm śląski Sikora sen. Pepłowski.

i Ch. D.: Kuśnierz, Urbański, Puchałka, Chaciński, oraz były poseł Kwiatkowski.

Z wybitniejszych osobistości, biorących udział w Kongresie, wymienić nadto należy prof. U. J. Dra Kota, radcę red. Srokowskiego, b. inspektora szkolnego Dra Janika, b. dyrektora policji i starostę tarnowskiego z okresu ostatnich wyborów Krupińskiego, oraz b. konsula węgierskiego Marchwickiego.

Pewne poruszenie wywołało na sali pojawienie się posła Mackiewicza, monarchisty z B. B. W. R., przybyłego w charakterze redaktora „Słowa" wileńskiego. Pos. Mackiewicz zdradzał wielkie zdenerwowanie, a w chwilę po odczytaniu deklaracji Centrolewu opuścił salę. Inni sanacyjni posłowie pp. Polakiewicz i Sanojca, bawiący w Krakowie, nie zetknęli się ani z Kongresem ani z wiecem na Rynku Kleparskim.

wrócenie instytucyj parlamentarnych i rządów konstytucyjnych.

## Deklaracje stronnictw Centrolewu

Następują właściwe obrady kongresu. Przedstawiciele poszczególnych stronnictw ugrupowanych w Centrolewie odczytują kolejno deklaracje. Pierwszy zabiera głos imieniem PPS poseł Barlicki, który oświadcza, że Józef Piłsudski zawiódł pokładane w nim zaufanie, toteż PPS wzięła na siebie obowiązek walki z Piłsudskim i jego obozem. Dyktatura musi być szybko i gruntownie zlikwidowana. Odpowiedzialność za szkody wynikłe z walki spada całkowicie na głowę dyktatora i jego wspólników.

Kolejno składają deklaracje posłowie: Maksymiljan Malinowski imieniem Wyzwolenia, Waleron imieniem stronnictwa Chłopskiego, Witos (Piast), dr. Kuśnierz (Ch. D.) i b. poseł Popiel (NPR). Następnie udziela przewodniczący głosu b. wicepremjerowi Thuguttowi, który wygłasza niezwykle ostre przemówienie. Mowca nie szczędzi surowych określeń pod adresem obecnego regime'u. Pan Piłsudski — wywodzi p. Thugutt — od wielu lat nie ma dla Polski nic prócz śliny. Różnym paniczom śnią się korony hrabiowskie. Mogą sobie na nich wyryć hasło: przez krew do błota. Porównywa się to z włoskim faszyzmem. Słuszniej byłoby nazwać to starem szlacheckiem warcholstwem. Polska nie może dziś dostać grosza pożyczki. Walka o wolność staje się jednocześnie walką o chleb. Tak dalej być nie może! Wobec w ten sposób rządzących rządów nie mamy więcej szacunku jak wobec obcych najeźdźców. Rewolucji robić nie mamy potrzeby, bo rewolucję robi ten, kto łamie prawo, a my bronimy prawa! Wobec przemocy walczyć będziemy do ostatniego tchu.

Wreszcie przemówił b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego senator dr. Marchlewski (Piast). Po wyczerpaniu listy mowców odczytał poseł Chaciński (Ch. D.) ostrą deklarację, uchwaloną jednomyślnie przez kongres.

Treści deklaracji ze względów cenzuralnych podać nie możemy. Pozatem uchwalono rezolucję, stwierdzającą, iż wobec tendencyj rewizjonistycznych w Niemczech, zmierzających do zmiany granic demokracja polska oświadcza, że pragnie pokojowego współżycia ze wszystkimi sąsiadami, ale wszelkie próby zamachu na granice państwa odeprze siłą.

Obrady kongresu zakończył krótkiem przemówieniem poseł Niedziałkowski (PPS), poczem kongres został zamknięty. Wśród różnych hymnów i pieśni, od Czerwonego Sztandaru zaczynając, a kończąc na „Rocie Konopnickiej“, uczestnicy kongresu zwolna opuszczają gmach Starego Teatru, ruszając w pochodzie z orkiestrą i sztandarami przez ul. Dunajewskiego na Rynek Kleparski.

Po drodze pochód ten przedefilował przed oddziałami PPS z prowincji, ustawionemi na dużej przestrzeni od Domu Robotniczego aż do wylotu ul. Długiej. Uczestników kongresu witano entuzjastycznie.

# Na Rynku Kleparskim

Tymczasem Rynek Kleparski zaroił się od tłumów włościan, zgrupowanych w trzech stronnictwach: PSL. PIAST, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie. Każda grupa zajęła wyznaczone miejsce z rozwiniętemi sztandarami i transparentami, zawierającymi aktualne hasła i postulaty. Również na Rynku Kleparskim zajęły miejsce oddziały NPR ze sztandarami i orkiestrą górników z Górnego Śląska.

Kiedy uczestnicy kongresu przybyli w pochodzie na Rynek Kleparski, prezydjum kongresu zajęło miejsca na trybunie ozdobionej czerwoną draperją z godłami robotniczemi: dwiema dłońmi, dzierżącemi młot. Przy trybunie zmontowano trzy wielkie megafony, dzięki czemu przemówienia mowców rozlegały się donośnym głosem na całym olbrzymim Rynku Kleparskim, wypełnionym wielotysięcznym tłumem.

## Druga kolejka mowców Centrolewu

Zebranie zagaił poseł Jankowski (NPR), wzywając przedewszystkiem zgromadzonych do zachowania spokoju i porządku i ostrzegając przed próbami prowokacji. Mowca wyjaśniając znaczenie wspólnego wystąpienia stronnictw lewicy i środka oświadczył, że stronnictwa te gotowe są objąć władzę i odpowiedzialność za losy państwa.

Nastąpiły kolejno oświadczenia sześciu przedstawicieli stronnictw Centrolewu. Pierwszy mowca poseł Urbański (Ch. D) wskazał na srożące się bezrobocie, zubożenie wsi, upadek handlu i rękodzieła, oraz nędzę inteligencji pracującej, krytykował bezprogramowość rządów pomajowych, wspominał o terorze politycznym, domagał się, by rząd okazał poszanowanie dla prawa, a jeśli tego uczynić nie potrafi, winien ustąpić. Stronnictwa Centrolewu gotowe są wziąć na siebie odpowiedzialność za losy państwa, a jeśli rząd dobrowolnie nie ustąpi, stronnictwa te podejmą walkę na wszystkich odcinkach.

Poseł Brodacki (PSL PIAST) wspomina o wielkiej manifestacji ludu polskiego w Krakowie przed laty dwudziestu z okazji odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego. Manifestacja ta złączyła Polaków z pod trzech zaborów w proteście przeciw przemocy niemieckiej, przeciw panoszącemu się wówczas hasłu „siła przed prawem“. Po przeprowadzeniu analogji z ówczesną manifestacją mowca stwierdza, że konstytucję traktuje się u nas jak świstek papieru, a ci co przewrót majowy przeprowadzili pod hasłem, że zadużo nieprawości dzieje się w Polsce, dziś sami gwałcą prawo i sprawiedliwość.

Poseł Chądzyński (NPR) wspomina o olbrzymich ciężarach podatkowych, o braku kontroli nad gospodarką państwa, wykazuje nadmierną rozrzutność budżetu i stwierdza wkońcu, że między demokracją polską a obozem majowym istnieje przepaść nieprzebyta, nie dopuszczająca kompromisu.

Adwokat Hofmokl- Ostrowski imieniem Stronnictwa Chłopskiego występuje przeciw podkopywaniu fundamentu armji przez wciąganie jej do polityki i domaga się ustąpienia rządu.

Poseł dr Putek (Wyzwolenie): Musi być w państwie przywrócone prawo. Mowca wspomina o zaginięciu gen. Zagórskiego, o niewykrytych sprawcach napadów na dziennikarzy obozu antyrządowego itd.

Poseł Żuławski (PPS): Przemoc i gwałt zadany przez własnych rodaków, nie różni się od gwałtu i przemocy obcych i wywołuje tensam odgłos w ludzie. Za zasługi jako wódz armji, która walczyła i ugruntowała niepodległość państwa polskiego, Piłsudski otrzymał od narodu podziękę w formie uchwały sejmowej. Ale lud, który umie nagradzać, musi też umieć potępić. Przez swą politykę rozszedł się Piłsudski z ludem. Powstanie Centrolewu uważa mowca za konieczność dziejową i stwierdza, że byłoby zbrodnią wobec interesów narodu naruszyć wspólny front walki o wolność, jakkolwiek stronnictwa obecnie złączone dzieliły w przeszłości tragiczne nieporozumienia, a nawet i krew przelana.

Poseł Wrona (Str. Chłopskie) odczytał rezolucje, powzięte na kongresie, które zebrani przez podniesienie rąk i długotrwałe oklaski zatwierdzili.

Po zamknięciu zgromadzenia przez posła Madejczyka (Piast) uformował się pochód uczestników manifestacji, który przed godz 1-szą wyruszył z Rynku Kleparskiego.

# Pochód opozycji przez ulice Krakowa

Pochód podążył ulicami: św. Filipa, Długą, Basztową, Dunajewskiego, Podwale, Straszewskiego, Podzamcze i Grodzką na Rynek główny. Otwierał go oddział milicji PPS w mundurach, orkiestra, dalej niesiono wielki sztandar PPS, za którym podążali działacze socjalistyczni z posłami Diamandem i Niedziałkowskim na czele oraz członkowie innych partyj, wchodzący w skład prezydjum Kongresu.

Kolejno przeciągały grupy: Narodowej Partji Robotniczej ze sztandarami i orkiestrą górniczą oraz oddziałem górników z G. Śląska w mundurach; w grupie tej zwracały uwagę m. in. transparenty z napisami: „Dosyć bocków klocków“, „Żądamy rządu zaufania mas ludowych“. „Chcemy uczciwej gospodarki groszem publicznym“, „Zmniejszyć podatki“.

Grupa „Piasta“, licząca 2—3 tysięcy uczestników prowadzona przez posłów Witosa i Kiernika, kroczy pod zielonemi sztandarami wśród śpiewu rewolucyjnej pieśni „Gdy naród do boju“... Wszyscy członkowie tej grupy noszą na surdutach kartki zielone z nazwą stronnictwa. Po umilknięciu pieśni agitatorzy wznoszą okrzyki na cześć Witosa i różne aktualne „precze“, podejmowane z zapałem przez pochód.

Po złożonej z kilkuset delegatów grupie Stronnictwa Chłopskiego postępuje liczniejsza grupa PSL, Wyzwolenia z zielono-czerwonemi (symboliczne barwy!) sztandarami. Na sztandarach napisy z hasłami „ziemi, pracy, chleba“, „ziemia, władza, oświata dla ludu“. Reprezentowane są m. in. oddziały z powiatów skierniewickiego, płockiego, opoczyńskiego, koneckiego, siedleckiego (sztandary z barwnego płótna łowickiego), dalej ze stopnickiego i pińczowskiego. Wśród aktualnych haseł napisy „precz z dyktaturą“, „precz z komisarzami“.

Wreszcie zamyka pochód najliczniejsza grupa PPS, podzielona na kilkanaście grup miejscowych z mnóstwem czerwonych sztandarów i transparentów. Reprezentowane są m. in. okręgi wzgl. miasta: Tarnów, Dziedzice, Rzeszów, Nowy Sącz, Jarosław, Borysław, Stryj, Przemyśl, Wieliczka, Łódź, Kalisz, Bydgoszcz, Poznań, Siedlce, Wołomin, Warszawa podmiejska Radom. Napisy na transparentach: „precz z sanacją“, „oddajcie 8 miljonów“, Oddajcie pieniądze wzięte na wybory“, „Żądamy ustąpienia dyktatury“ „precz z nadużyciami“ „wspólny wysiłek robotników, chłopów i pracowników, to zwycięstwo“, „Niech żyje Sejm“. „Żądamy kontroli Sejmu nad rządem“, „Reforma podatkowa, to wspólna potrzeba wsi i miast“ i wiele innych.

Pod pomnikiem Mickiewicza ustawiły się sztandary wszystkich stronnictw z uczestnikami pochodu. Ze stóp pomnika przemówili ks. Panaś i poseł Mastek, poczem wśród śpiewu tłumy poczęły się rozchodzić.

## Przypuszczalna liczba uczestników manifestacji

Liczba uczestników pochodu który maszerował 6-kami, wzgl. 8-kami, a którego przemarsz trwał (obserwowany w jednym punkcie) niespełna pół godziny, określana była zgodnie na 10—12 tysięcy, podczas gdy liczba zgromadzonych na Rynku Kleparskim szacowana była podwójnie.

Wedle rozesłanego przez P.A.T. komunikatu liczba uczestników Kongresu w Starym Teatrze wynosiła około 900, liczba zgromadzonych na Kleparzu około 7000 osób, a liczba uczestników pochodu około 5000 osób.

## Drobne bójki na rynku

Na rynku przy rozchodzeniu się tłumów doszło do drobnych utarczek między członkami straży porządkowych a trzema kolporterami odezw komunistycznych, których pobito. Pozatem spokój nie został zakłócony. W godzinach popołudniowych przeciągały ulicami miasta grupy uczestników manifestacji, zwiedzając Wawel i zabytki Krakowa.

• • •

Dodać jeszcze należy, że przedpołudniem oddział policji w hełmach rozpędził grupkę młodocianych komunistów, którzy zebrali się na placu pod Trzecim Mostem i próbowali przedostać się w stronę Śródmieścia.

## Motywy konfiskaty odezwy Centrolewu

Kraków, 29. 6. PAT. Władze prokuratorskie zarządziły konfiskatę przygotowanych do druku odezw, zawierających tekst rezolucyj centrolewu wobec tego, że rezolucje te zawierały znamiona przestępstw, przewidzianych przez kodeks karny.

• • •

Komunikat PAT. streszczając rezolucję wspomina, że ogłasza ona walkę z marszałkiem Piłsudskim i atakuje p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

## Zamach na posła Liebermanna?

*Kraków*, 30 czerwca

Wśród uczestników Kongresu Centrolewu krążyła wczoraj rano pogłoska o usiłowanym zamachu na posła Dra Liebermanna. Na zapytanie członka naszej redakcji p. poseł Lieberman przedstawił incydent, jaki miał miejsce onegdaj wieczór w Warszawie w cukierni „Lobzowianka“ na Alejach Ujazdowskich w pobliżu szpitala wojskowego. W pewnej chwili jakaś młoda pani, siedząca opodal stolika posła Liebermanna podniosła rękę ze szklanką do ust *i momentalnie otrzymała ranę potrzałową w dłoń*. Ze względu na to, że wzniesiona ręka owej pani znajdowała się tuż przed posłem Liebermanem, nie jest wykluczonem, że *strzał, który ją zranił, przeznaczony był dla posła Liebermana, pewności* jednak w tym względzie nasz szan. rozmowca nie ma. Mogło też chodzić o jakąś zabłąkaną kulę. Wśród wynikłej paniki sprawca strzału zdołał umknąć.

# „Kulturyzm" i „kulturyści"

## Coś, czego nie posiadają inne narody...

Nie wiecie, kto to zacz? Dotychczas i ja nie wiedziałem, ale niedawno oświadczył mi jeden z moich przyjaciół, że jest — kulturystą. Jest to człowiek o gorącem i płomiennem sercu, wrażliwem na każdą krzywdę i wszelką niedolę, jednem słowem — jeden z najpiękniejszych ludzi, jakich wogóle w życiu poznałem. To mnie skłoniło do poważnej zadumy nad istotą kulturyzmu, a teraz chciałbym z rezultatami tych rozmyślań podzielić się z czytelnikami.

„Kulturysta" jest to człowiek przysięgający na żydowską kulturę. Żaden inny naród nie może się poszczycić typem kulturysty. Tylko my Żydzi jesteśmy widocznie tak bogaci, że *możemy sobie pozwolić także na ten zbytek. Wszę*dzie indziej, u wszystkich narodów kultura nie jest celem istniejącym tylko dla siebie, nie jest żadnym fetyszem, lecz służy rozwojowi tkwiących głęboko w duszy narodu możliwości. U nas słowo „kultura" stało się jakimś magicznem zaklęciem uposażonem w czarodziejską moc czynienia cudów. Nasi „kulturyści" są święcie przekonani, że rozbudowa żydowskiej kultury otoczy żydostwo wałem ochronnym przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom. Trzeba tylko zakładać szkoły, pracować dla Żydowskiego Instytutu Naukowego, a wówczas odpowie się na wszelkie pytania, rozwiąże się wszelkie problemy i skomplikowane zagadki żydowskiego życia.

Że sprawa tak prymitywnie — prosto się nie przedstawia, że ma swoje odchylenia i zdradzieckie pułapki, świadczy chociażby dyskusja na odbytym przed kilku tygodniami zjeździe amerykańskiego żydostwa kulturalnego w Nowym Jorku. Dyskutowano tam namiętnie i gorąco na temat, kogo właściwie ma objąć, na kim się opierać żydowska kultura. Zwyciężyła teza, że jedyną siłą, na której się żydowska kultura może oprzeć, jest żydowski robotnik. Nie pomogły protesty, że *przez takie zacieśnienie peryferji oddziaływania żydowskiej kultury skazuje się ją tylko na wegetację*. Lewicowość okazała się silniejszą i odniosła tiumf na całej linji.

Bo kulturyzm jest nebezpiecznem uproszczeniem życia i absolutnie nie może uznać wielobarwności, wielopostaciowości, skomplikowanej różnorodności życia, zwłaszcza żydowskiego. Jest to grzech pierworodny kulturyzmu. Rodzicem jego jest bowiem „litwak", a matką jest Bund. „Litwak" — biorę to słowo bynajmniej nie w znaczeniu pogardliwem, jak to czyni pewna część prasy polskiej — jest to typ człowieka energicznego, ruchliwego, pracowitego, jest to urodzony organizator. Jeśli żydostwo w Polsce poza Małopolską potrafiło się zorganizować, zawdzięcza to w znacznej mierze „litwakom". Cudem talentu organizatorskiego jest Żydowski Instytut Naukowy we Wilnie, który z bardzo skromnych początków rozwinął się w potężną instytucję. Ale „litwak" odznacza się przytem *rzadką ciasnotą*, możnaby nawet powiedzieć, *tępotą umysłu*, będącą rezultatem kultywowanego przez długie wieki racjonalizmu. „Litwak" nie wierzy nietylko w rabinów—cudotwórców, ale nie wierzy wogóle w żadne tajemnice życia, a wszelkie skomplikowane zjawiska pociąga pod strychulec tzw. zdrowego rozsądku. Na wszelkie symbolizmy, mistycyzmy i inne tym podobne tajemnicze twory ludzkiej tęsknoty odpowie wam „litwak" sceptycznym uśmiechem lekceważenia. Zdaje mu się, że tylko *to, co można widzieć i czego się można dot*knąć, naprawdę istnieje. A przecież w życiu decydującą rolę odgrywają imponderabilja t. j. rzeczy nie dające się zważyć ani zmierzyć, a jednak kierujące wszechpotężnie podświadomem życiem każdego narodu. Te imponderabilja uważa Litwak za fantastyczną baśń, w którą wierzą tylko nasze babki („a Bubenmajse").

Drugiem źródłem kulturyzmu jest ideologja Bundu. Wszyscy prawie twórcy kulturyzmu są albo byłymi bundowcami albo też już bundowcami nieczynnymi, ale w każdym razie nie zrywającymi swych węzłów ideologicznych z Bundem. A Bund, jak wiadomo, jest partją *nawskróś oportunistyczną mimo rewolucyjnych gestów i frazesów*, które mu utrudniły przystąpienie do drugiej międzynarodówki. Przed kilku miesiącami wygłosił w Krakowie znany bundowski statystyk p Jakób Leszczyński odczyt o sjoniźmie. Prelegent wskazał na to, że sjonizm stale powtarza się w dziejach żydostwa, że jeszcze przed powstaniem tzw. politycznego sjonizmu zjawiali się rozmaici ludzie z planami osedlenia Żydów w Palestynie. A w drugiej części swego odczytu piorunował p. Leszczyński przeciwko sjonizmowi jako szkodliwej utopji. Gdyby więc tej energji — wywodził mowca — jaką sjoniści wkładają w sjonizm, włożono w pracę golusową, mielibyśmy sieć żydowskiego szkolnictwa, a żydowska kultura świetnieby się rozwinęła. P. Leszczyński nie zastanowił się nad tem, że w jego odczycie zachodzi całkiem wyraźna sprzeczność, która wprost nie licuje z godnością marksowskiego teoretyka. Idee nie spadają z nieba — twiedził włoski teoretyk marksizmu, stary profesor Labriola, ujmując w ten lapidarny sposób całą istotę materjalizmu dziejowego. *Jeśli więc sjonizm stale się powtarza, jeśli towarzyszy dziejom żydostwa przez cały ciąg golusu, to musi mieć w takim wypadku swoje socjologiczne uzasadnienie, musi tkwić swemi korzeniami w społecznej strukturze żydostwa* .

Ale p. Leszczyński nie był konsekwentny, a nie mógł nim być, ponieważ Bund nie daje nam, w duchu Marksa, analizy żydowskiego bytowania, lecz zachowuje się z obojętnością oportunisty wobec problemów żydostwa. Dawniej, gdy Bund jeszcze nie był „jidyszystyczny", gdy jeszcze pozostawał w orbicie wpływów rosyjskiej socjalnej demokracji, uważał język żydowski tylko za środek propagandy. Ponieważ nie można było jednak do żydowskiego robotnika trafić inaczej, tylko mówiąc do niego po żydowsku, więc Bund odseparował się od rosyjskiej socjalnej demokracji i stworzył organizację żydowskich robotników, względnie *robotników, mówiących po żydowsku.* Później dopiero nastąpiło „zżydzenie" się Bundu, później dopiero język żydowski stał się świętym językiem i jedynym narodowym językiem żydostwa. Wszak teraz komuniści, krytykując jidyszyzm Bundu, zarzucają mu drobnomieszczańskie tendencje. Jaka *przyszłość czeka żydostwo, jakie trudności wy*łaniają się z jego specyficznej społecznej struktury — nad temi problemami Bund się nie zastanawiał, uważając to za nacjonalistyczny wy*bryk. Jeszcze teraz od czasu do czasu spoty*kamy w prasie bundowskiej echa tych dawnych asymilatorskich tendencyj. Niedawno dopiero czytaliśmy w bundowskiej „Folkscajtung" artykuł poety Dawida Einhorna, domagający się tylko uznania rzeczywistości, a wyrzekający się wszelkich rozważań na temat przyszłości żydostwa. Nic dziwnego więc, że Bund w Rosji okazał się tak mało opornym i w pierwszem zetknięciu się ze sowiecką rzeczywistością natych

---

*FERNANDE FERON*

# Bal 1930

Stojąc przed jednem z dużych luster galerji, Helena starannie układała swą suknię, zgnieciona trochę przez ciężki płaszcz, tylko co pozostawiony w szatni. Na obcisłą lamę zarzuciła czarny tiul o różowym hafcie, maleńkim grzebykiem wzburzyła swe blond loki, przeniknięte jaskrawem światłem lamp.

Następnie, wysoka na swych srebrnych pantofelkach, udała się na poszukiwanie swych dwóch przyjaciółek, które miała spotkać.

Jazz zawładnął salą; kotłował tancerzy, mieszał suknie żółte, zielone, czerwone i niebieskie w jeden zawrotny cocktail.

Już sam jazz wyrażał wielką uroczystość.

Przysłuchując się piruetom nut, Helena wyczuła na swej twarzy mimowolny uśmiech; przez chwilę wydawało się jej, że jest w cyrku: nie brakło tu nawet urzędowych klaśnięć, któremi się klowni obdarzają, płaczliwego beczenia puzonu i w końcu hałaśliwego wybuchu śmiechu całej orkiestry.

Zaledwie ucichł jazz, gdy lampy zagasły; z reflektorów padły na dancing snopy fioletowego światła.

— Tango.

Orkiestra strun jękła, wyciągnęła się, zarzuciła w głąb sali niezmierną sieć, oczyściła kąty ciemne i sprowadziła pod strugę świetlną kilka par.

Ognie pierścieni i naszyjników, fosforescencja sukien iskrzących się perłami, pancerze błyskotek lśniących jak łuski, płetwy lotne trenów i wolantów, kobiety, noszące wokół siebie owiniętych, jakby olbrzymie czarne porosty morskie, mężczyzn podrygiwały pod podwójnem ogniwem muzyki i żądzy.

Helena krążyła po oświetlonej teraz sali, szukając przyjaciółek: nie ujrzała ich jednak nigdzie

Znów wybuchł jazz, jakiś młodzieniec ugiął się przed nią, po śmiesznie drobnym ukłonie poznała obcokrajowca; nie zdążyła mu się dobrze przyjrzeć, a już była w jego ramionach, spragniona kręcenia się, wirowania, skakania, zwijania i rozwijania ciała.

Po tańcu przyjrzała mu się: delikatny, z wyglądu trochę zużyty, blond włosy pokrywające ładne formy czaszki, dwoje oczu jak dwie głębie szaro-niebieskie, oczy dobre i smutne. Wymowę miał wyraźnie obcą, śpiewną. Napewno Słowianin, a dla Heleny każdy Słowianin był Rosjaninem.

Powiedziała mu to.

Sprostował:

— Nie, Estończyk.

— Aa, tak?...

— To nie jest to samo — tłumaczył; — wcale nie to samo. Bardzo wiele dziewcząt francuskich nie wie, gdzie leży Estonja. A czy pani wie?

Powiedziała mu, że wie; a gdy określiła dokładnie położenie geograficzne jego kraju — twarz rozjaśniła mu się.

Znowu tańczyli, a po tańcu znów gawędzili. Opowiedział że jest lotnikiem. Helena, ze zwykłem kobietom upodobaniem do niebezpiecznych zawodów, przyjrzała mu się z zainteresowaniem. Wzrostu średniego, szczupły, nie robił silnego wrażenia. Coś jednak w oczach, poniekąd bardzo dobrych i w rysach twarzy, zdradzało moc i wytrwałość Powiódł palcem po szramie, rozdwajającej mu lewą brew i spokojnie powiedział:

— Pamiątka po upadku.

Gdy Helena, wrażliwa, ujawniła lekkie wzruszenie mruknął:

— Upadek nie groźny... ale potem straszne...

Wzruszeniem [illegible] otrząsnął się ze wzruszenia, na wargach ułożył mu się uśmiech, który w oczach nie błysnął:

— Co takiego?

— Owego dnia motor popsuł nam się; było to dość daleko, na południe od... (Helena nie uchwyciła obcej jej nazwy) w Rosji... — Tam odbyłem wszystkie moje studja. — Po ostrem opuszczeniu, aparat zarył się dziobem... Ja, ten szew nad okiem; mój mechanik również trochę — co mówi pani? — „pokancerowany".

Ostatecznie nic groźnego. Gorsze, że znaleźliśmy się samotni, zdala od jakiejkolwiek wioski, ze strzaskanym samolotem.

Szukamy, rozglądmy się; śladu żywej duszy. Ani chatki,, ani człowieka, ani zwierzęcia. Co robić?...

Zaczynaliśmy już tracić nadzieję, gdy nagle wyrósł przed nami chłop, a za nim wózek zaprzężony w parę wołów. Zbawienie.

Biegniemy. Objaśniamy, ale chłop pozostaje milczący, nieufny. Ile jest wiorst do najbliższej wioski — pytamy. Wymienia olbrzymią odległość; żartował sobie z nas; bo czyż możliwe jest, aby chłop z podobnym wózkiem mógł oddalić się na kilkaset kilometrów od swej wioski?

Nie chciał chyba sobie trudu zadawać ani nam pomóc.

Z postawy naszej wywnioskował jednak, że niema rady; kiwnąc, pomógł przenieść aparat, ustawił się za nami i ruszyliśmy w drogę.

Opatrzyłem sobie czoło, a mój przyjaciel swą rękę. Byliśmy zadowoleni, wywijając się tak tanim kosztem. Okropne chwile spadania, mają skutek ten, wie pani, że potem wszystko wydaje się tak dobrem, tak pięknem. Jest się szczęśliwym, jakby z powodu wielkiej radości, która ci się przydarza; ziemia, która cię omal nie zabiła, chcąc za mocno uścisnąć — wydaje ci się swą najlepszą przyjaciółką; pragniesz nachylić się do niej i pieścić.

Dzień był przytem wyjątkowo piękny, niebieski u góry, zielony u dołu: widziało się drgające ciepło: i wszędzie poruszały się jakby małe wentylatory o ciepłem powietrzu... Źle określam... był to jeden z ostatnich dni wiosny, tak. Pani nie zna Rosji??... Nie?... Och, więc daremne objaśnianie, gdyż aby sobie te wiosnę wyobrazić, należy ją zobaczyć..

Chodziliśmy więc mocno zadowoleni, zapewniam

miast się zlikwidował. *Bund nie zawiera bowiem w sobie idei zakreślonej na daleką metę, nie jest i nie chce być żydowską rewolucją, lecz wobec żydostwa, przy całym swym rewolucjonizmie, zachowuje stanowisko obojętnego oportunizmu.*

Teraz rozumiemy dopiero istotę „kulturyzmu". Jest to dziwaczna roślina, wyrosła tylko na podłożu żydowskiego ghetta. *„Kulturyzm" jest w swych rezultatach tylko pewną postacią asymilacji.* Za asymilację uważać należy bowiem wszystkie próby przeoczenia żydowskiej rzeczywistości. Jeśli ktoś przenosi żywcem metody pracy, dobre dla innych ludów na grunt żydowski i widzi w nich jedyną drogę ratującą żydostwo przed zagładą, postępuje jak asymilator. *Bez radykalnej przebudowy żydostwa bez stworzenia żydowskiej siedziby narodowej i oparcia jej na żydowskiej pracy, żydostwo ostać się nie może wzrastającym wciąż falom asymilacji.* A kulturyści marzą tylko o szkołach, łudzą się, że uda im się Żydowski Instytut Naukowy we Wilnie przemienić na wyższą uczelnię żydowskiej kultury, cieszą się z każdej nowej żydowskiej książki, ale nie widzą tego, że asymilacja, choć już w innej postaci, coraz silniej wdziera się do pozycyj żydowskich i zalewa coraz obszerniejsze połacie żydowskiego życia.

Wystarczy wskazać na Rosję sowiecką, gdzie czerwona asymilacja mimo uprzywilejowanego stanowiska języka żydowskiego, tak groźne czyni spustoszenia. Wszak w Rosji nakład żydowskiej prasy jest minimalny, a rodzice wolą dzieci swoje posyłać do szkół rosyjskich, niż do szkół żydowskich. Stwierdzają to bynajmniej nie sjoniści, ale socjalistyczni żydowscy publicyści. Mówi o tem J. J. Zynger w swych wrażeniach z Rosji, pisał o tem swego czasu ś. p. Nomberg w swej ciekawej książce o Rosji, a stwierdził potem to samo zjawisko Chanin, współpracownik amerykańskiego „Forwertsu".

„Kulturyzm" powtarza po większej części argumenty Bundu, uskarżając się na marnotrawienie żydowskiej energji przez budowę Erec. „Kulturyzm" chce być spadkobiercą sjonizmu, którego likwidację Bund dawno już raczył orzec. „Kulturyści" są jednakowoż zbyt ciasnymi upraszczaczami życia, by mogli skonstatować, że nie mają właściwie żadnej idei, któraby mogła zastąpić sjonizm. Ci śmieszni spadkobiercy sjonizmu podobni są do owych błąkających się jeszcze po świecie pretendentów do tronu francuskiego, oczekujących swej godziny, gdy skona francuska republika...

*Moassi.*

*TO I OWO.*

## Przygoda dziennikarki paryskiej na ziemi francuskiej

Pewna dziennikarka paryska, korzystając z urlopu, wybrała się w towarzystwie swej przyjaciółki na wycieczkę rowerową po Francji. I oto co pisze o niej:

Pierwszego dnia po opuszczeniu Paryża, przybyłyśmy, po przejechaniu 45 kilometrów, do bardzo miłego miasteczka i udałyśmy się tam do najlepszego hotelu.

Właścicielka hotelu, ubrana w piękną suknię jedwabną, rzuciła wzrokiem podejrzliwym na nasze pończochy wełniane, płaszcze gumowe i berety baskijskie, poczem oświadczyła zimno:

— Nie mogę paniom udzielić pokoju.

Rozgniewane takiem przyjęciem, dosiadłyśmy rowerów i pojechałyśmy do hotelu mniej pokaźnego.

— Gdzie są bagaże pań? — zapytał właściciel hotelu.

— W plecakach naszych.

Na te słowa gospodarz skrzywił się pogardliwie i odparł:

— Pokój kosztuje czterdzieści franków z dodatkiem dziesięcioprocentowym na służbę i musi być opłacony zgóry.

Zawrzałyśmy oburzeniem, ale cóż było robić? Wzięłyśmy pokój, który okazał się maleńkim poddaszem, za które kilka franków byłoby zapłatą hojną.

Przyjaciółka moja rzuciła się na nędzne łóżko i zaczęła płakać.

— Biorą nas — jęczała — za żebraczki, za nędzarki!

Zastanowiły mnie te słowa, następnego dnia więc mówię do niej:

— Ani słówka więcej po francusku, gdy znajdziemy się w jakim hotelu. Ponieważ nie znasz języka angielskiego, więc nie otwieraj ust. Ja będę mówiła za nas obie.

Wieczorem dnia tego zatrzymałyśmy rowery nasze przed wspaniałym hotelem, istnym pałacem.

Kazałam wywołać zarządcę hotelu i rzekłam do niego po angielsku:

— Piękny pokój o dwu łóżkach i z łazienką! I proszę przysłać nam zaraz herbaty i sucharków.

Zarządca skłonił się nisko i niezwłocznie spełnił nasze żądania.

Gdy następnie siedziałyśmy w parku hotelowym przy obiedzie, obsługiwane nadzwyczaj uprzejmie, usłyszałam, że zarządca hotelu mówi do starszego kelnera:

— Niech pan powie w kuchni, aby zwrócono uwagę na pieczeń dla tych dwu Angielek, bo jak się zdaje, są bardzo wymagające!

Coś podobnego — kończy dziennikarka paryska — możliwe jest tylko we Francji!

Zdaje się jednak, że nietylko we Francji.

### *SMAŻONE LODY*

Smażone lody — ktoby pomyślał! Wyobraźmy sobie lody, rzucone na ciepłą patelnię, — w jednej chwili ze smakowitych lodów powstaje ciepła ciecz o smaku owocowym. Brrr! A jednak istnieje sposób, który pozwala kotlet z lodów smażyć na patelni podobnie jak kawałek mięsa. Ale na to — trzeba być Chińczykiem! W każdym razie receptę podajemy — próbujcie — może się komu uda?!

Bierze się kawałek dobrze zamrożonych lodów owocowych i posypuje bardzo grubo mąką lub tartą bułką, poczem rzuca się na chwilę na patelnię, na której znajduje się rozpuszczony tłuszcz. Lodowy kotlet przekłada się szybko raz na jedną raz na drugą stronę, by się bułeczka zarumieniła i odrazu podaje na stół. Podobno połączenie gorącej powłoki z zimnem wnętrzem daje smakoszom niebywałe rozkosze gastronomiczne, któremi delektuje się każdy prawowity Chinczyk. Przyrządzaniem tego przysmaku trudnią się w Chinach specjaliści, którym się wcale nieźle powodzi.

### *DRAPACZE CHMUR ISTNIAŁY JUŻ W STAROŻYTNOŚCI*

Podczas robót koło Kapitolu rzymskiego wydobyto na światło dzienne dom rzymski, pochodzący jeszcze z II. wieku przed nar. Chr. Dom ten zasługuje w całej pełni na nazwę drapacza chmur, posiada bowiem 7 pięter, co na ówczesne czasy musiało być budową imponującą. Podobne domy wykopano również w Ostia, mają one jednakże tylko 3 piętra. Pierwsze piętro wykopanego domu znajduje się jeszcze pod ziemią.

panią, ja mimo mej poranionej głowy, która mnie boleć zaczynała, a mój mechanik z obandażowaną ręką. Gdy nagle, uczucie zadowolenia zaczyna znikać; pomyślałem, że jest to skutkiem gorączki; potem stop, jakby unieruchomienie serca w chwili strachu, okropny lęk, wie pani...

Nie trwało to nawet tysiącznej części sekundy i zapomnie, jednym skokiem, nie zdając sobie sprawy dlaczego, odwróciłem się.

Był wielki czas. Nasz chłop wsuwał właśnie rękę do kieszeni, a na twarzy malował się grymas morderczy, człowieka nieprzyzwyczajonego jeszcze do podobnych rzeczy. W lot zorjentowałem się... Rzucam się na niego, wyciągam z jego kieszeni rewolwer... i... przez chwilę skuliśmy się wzrokiem; cztery oczy, które widziały coś niecodziennego...

Ocknąłem się. Wyrywam się jego spojrzeniu. Mówię mu (zdaje mi się, że zacząłem się wówczas śmiać): „Idź naprzód, ojczulku. Tu jak w kadrylu, trzeba miejsca zmieniać od czasu do czasu".

Nie znaliśmy drogi; nie mogliśmy więc nic innego zrobić, nieprawdaż? Zaczął więc chodzić, my za nim, rewolwer w garści.

Jednak nie było to najgorsze.

Młodzieniec zamilkł na chwilę. Jazz falami swemi zalewał salę.

Helena z ustami wpółotwartemi, cała przejęta opowieścią tancerza, wzniosła k niemu oczy pełne lęku. Spytała:

— A potem co się zdarzyło?

Ale rozszalały jazz zagłuszał ich głosy. Młodzieniec krzyknął, jak się krzyczy nad brzegiem morza, aby zwyciężyć ryk fal.

— Za chwilę, zaczekajmy.

Gdy wściekła burza tonów ucichła, ciągnął dalej:

— Szliśmy więc za nim. Zadowolenie moje znikło jednak zupełnie. Ten brudny jegomość popsuł mi odrazu całą wiosnę.

Chodziliśmy długo, tak długo, że chwilami zadawałem sobie pytanie, czy nasz przewodnik nie chce nas czaesm zgubić; gdy nareszcie widzimy pierwsze dachy wioski.

Teraz zaczął nasz chłop zwalniać, stękać, udając zmęczenie; jedynie pod groźbą wymierzonych weń rewolwerów, szedł dalej.

Zbliżamy się do pierwszych izb; na ulicy ani żywej duszy; na progu domów ani śladu człowieka; ani piania koguta, ani szczekania psa; cisza, cisza zdająca się ciążyć podeszwom naszych butów, aby nas tylko móc zatrzymać; tak, mogę to śmiało powiedzieć, cisza, która nas przeraziła.

Cóż mieliśmy robić; należało koniecznie znaleźć pomoc; kroczymy naprzód. Pustka, pustka wszędzie.

Zrozumiałbym jeszcze brak mężczyzn, wielu i z pomiędzy tutejszych zginęło na wojnie, ale ani jednej kobiety, ani jednego dziecka; to było już czemś nieprawdopodobnem, gdyż we wioskach rosyjskich, jak zresztą we wszystkich wioskach, jak tylko się ukaże coś na drodze, dzieciarnia nadbiega a plotkarki ukazują się we drzwiach.

I nagle te domy patrzące w milczeniu, zrobiły na mnie dziwne wrażenie. Mróz przejął mi ręce i nogi, a skóra — jak to powiedzieć? — najeżyła się..., tak, to jest najlepsze określenie. Zostawiłem mego towarzysza na straży przy chłopie i skierowałem się do pierwszego domu, którego drzwi były uchylone.

Pukam do starych drzwi drewnianych, zniszczonych u dołu przez pazury kocie; niema odpowiedzi; pukam mocniej i popycham je gwałtownie, robiąc wiele hałasu dla dodania sobie odwagi; najpierw widzę tylko stół i ławkę wnet jednak dziwny szum, to muchy, bardzo wiele much; i w tejże chwili spostrzegam w głębi pokoju we wklęsłości, na czemś w rodzaju łóżka, ciało wpół zgięte o twarzy zupełnie czarnej.

Wyszedłem prędzej niż wszedłem, zapewniam panią. Trzeba było jednak kogoś znaleźć; nie bardzo spokojny, na palcach wszedłem do drugiej chaty...

Zamilkł. Twarz jego zdawała się większa, bardziej zmarszczona, a oczy nie miały teraz nic niebieskiego, całe szare.

Przełknął ślinę, jakgdyby go coś bolało i dalej ciągnął:

Tam znów, mężczyzna o tualecie pogrzebowej zupełnie gotowej; obok, na krześle trup kobiety trzymającej się obiema rękami za brzuch a na ziemi leży dziecko, jedno ramię pod główką: pomyślałbyś, że śpi, gdyby nie zupełnie niebieska twarzyczka...

Krzycząc, wybiegłem..., krzyk rozdzierający mi usta, których zamknąć nie mogłem...

I zrozumieliśmy tę ciszę, ten spokój wioski; wszyscy wymarli.

Helena drżała w swej pięknej sukni z tiulu i lamy; gwałtownie westchnęła uspokajająco żywą woń goździka, rozkwitającego na jej ramieniu i ze ściśniętem gardłem spytała:

— Co to było takiego?

— Tyfus — odpowiedział młodzieniec lakonicznie.

— I to nie jedna tylko wioska, a dziesiątki!

— Tyfus!

Trupio blada twarz dziewczyny wyrwała go z koszmaru.

— Och! Dlaczego opowiedziałem to... Nie wiem; wybaczy mi pani! Nie trzeba więcej o tem myśleć...

Och! przepraszam, przepraszam!

— Nie pan powinien mnie przepraszać — odpowiedziała biednym drżącym głosem, nie; ale bezwątpienia jest wiele ludzi, którzy winni błagać o przebaczenie pana, mnie i dużo innych, za... za to, że te straszne rzeczy, które pan widział, mogły się zdarzyć... Nie umiem tego dobrze wyrazić, ale zdaje mi się...

Młodzieniec podniósł oczy, wzruszył ramionami na znak nieświadomości, a twarz skrzywił wyrazem robionej beztroski; i gdy w sali prawie ciemnej, reflektory zarysowały dwie ścieżki koloru księżycowego, ukłonił się swym śmiesznie drobnym ukłonem i chyląc się przed Heleną:

— Tango, proszę pani?...

# LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“


# Higjena starości

*(A)* Problem zwalczania starości nie przestaje być zagadnieniem, skupiającem wysiłki najwybitniejszych umysłów świata. Dopiero kilkanaście miesięcy temu ogłosiła specjalna angielska komisja naukowa, że próby odmładzania zwierząt domowych, dokonywane na fermie Woronowa w Algierze okazały się zupełnie bezwartościowe; do podobnych rezultatów w dziedzinie odmładzania ludzi przez przeszczepianie gruczołów płciowych małpy doszedł znany badacz Bauer, który na posiedzeniu wiedeńskiego towarzystwa lekarskiego odmówił tym eksperymentom wszelkiej wartości, nazywając je wręcz kłamstwem. Nie mniej przeceniane okazały się niestety i wszelkie reklamowane bardzo przez przemysł apteczny preparaty, których wartość — o ile wogóle jest — pozostaje daleko w tyle poza obietnicami.

Nie pozostaje tedy nic innego, jak wystrzegając się wszelkiej jednostronności i wyłączności, zaatakować problem starzenia się od strony podstawowej, starając się dotrzeć do istoty tego zjawiska, które określamy mianem starości. Istotą starości jest, jak wiemy, postępujące coraz bardziej

*ubożenie w wodę, a więc wysychanie tkanek*

i następowe zagęszczenie tychże obcemi komórkom produktami rozpadu. Oczywiście, stawiając kwestję w ten sposób, musimy równocześnie pamiętać o możliwości starzenia się, które jest stale objawem chorobowym i w którem stosowanie preparatów, zawierających wyciągi z gruczołó rodnych, może od czasu do czasu okazywać się korzystnem.

Jeżeli wyłączymy z obliczeń ofiary wojny, to możemy powiedzieć, że jesteśmy świadkami ciekawego fenomenu, mianowicie:

*przeciętna długość życia ludzkiego wzrasta*

coraz to bardziej. Z końcem XVIII wieku przeciętny wiek ludzi wynosił lat 30, w r. 1870 wynosił on w Niemczech jeszcze zaledwie lat 40, a w ostatnich 17 latach wynosi już przeciętna długość życia ludzkiego 50 do 60 lat. Przyczyna tego fenomenu tkwi z jednej strony w opanowaniu strat, wynikających z pewnych chorób, srożących się dziś w życiu osobistem, jak i w pracy zawodowej. Mimo to wszystko jednak czas trwania życia licznych cennych jednostek, uczonych, artystów, polityków itd. bywa jeszcze często za krótki. Statystyka wykazuje, że śmiertelność wybitnych ludzi przypada mniej więcej między 58 a 69 rokiem życia, a jeśli się uwzględni przytem tryb ich życia, to można łatwo przyjść do wniosku, że przy przestrzeganiu pewnych wskazań higjenicznych możnaby życie niejednego z nich przedłużyć o całe lata, a nawet o dziesiątki lat.

Jakież to są te wskazania i w jakim stoją one stosunku do wspomnianego już wyżej wysychania tkanek i wtórnego zagęszczenia tychże? Pierwszem z nich jest odpowiednio dobrana i do późnej starości stosowana

*gimnastyka,*

która działa wprost zbawiennie. Idzie o to nie o żaden forsowny wysiłek, który może być nawet wręcz szkodliwy, ale o pewne, jaknajprostsze ruchy, choćby nawet krótkotrwałe, ale za to wyćwiczone aż do doskonałości.

Ważnem źródłem przedwczesnego starzenia się i umierania jest nadmierne, zbyt obfite odżywianie się, które prowadzi do utrudnienia normalnej przemiany materji i wyrządza więcej szkody organizmowi niż korzyści. Stąd też drugiem, ważnem wskazaniem jest

*wstrzemięźliwość w jedzeniu.*

Tylko zresztą człowiek umiarkowany potrafi być prawdziwym smakoszem.

Naturalną i logiczną, samo przez się rozumiejącą się jest również konieczność pewnej

*ekonomji pracy;*

człowiek starzejący się, a więc człowiek mniej więcej 50-letni, musi pamiętać o tem, by brzemę swojej codziennej pracy — i to tak pod względem ilości, jak i czasu — powoli zmniejszać. Dwa lub trzy krótkie urlopy wypoczynkowe w roku są korzystniejsze niż jeden dłuższy, ważniejsze zaś, niż wszelkie dalekie podróże wypoczynkowe, są regularnie się powtarzające week-endy.

Życie ludzkie odwraca się, niestety, coraz bardziej i to z szkodą tak dla ciała, jak i ducha — od przyrody, której cudownego, leczniczego wprost wpływu nie zastąpi na dłuższą metę żadna zdobycz techniczna. I jak roślina, hodowana pod szkłem w oranżerji, wiedzie tylko nędzny żywot i wyniesiona na wolne powietrze, nie jest często w stanie rozwijać się dalej i ginie, tak samo i człowiek, wiodący wiecznie życie domowe, niezahartowany, nieprzyzwyczajony do walki z szkodliwymi wpływami niepogody czy klimatu, nie może liczyć na długie życie. Silne reagowanie na choroby, opór stawiany starości i śmierci, zdobyć można tylko w walce z siłami przyrody.

—



## Wykrycie zarazka jaglicy
### (egipskiego zapalenia oczu)

Schorzenie to zakaźne, bardzo wśród ludności rozpowszechnione, czekało od wielu lat wyjaśnienia. Mimo bowiem znajomości kliniki tej choroby nie udało się dotychczas wykryć i wyosobnić jego zarazka. W r. 1928 wyosobnił krótko przed śmiercią uczony japoński Noguchi, przebywający stale w Ameryce, ze świeżego, nieleczonego przypadku jaglicy drobnoustrój, który nazwał bacterium granulosis. Nad rozbudową jego doświadczeń pracowali obecnie w Ameryce Dr Tilden i Tyller, którzy uzyskali hodowlę zarazka opisanego przez zmarłego wielkiego uczonego. W badaniach swoich poszli oni o krok jeszcze dalej, bo zarazem ten zaszczepili małpie i uzyskali typowy obraz kliniczny, odpowiadający jaglicy. Badania toczą się w dalszym ciągu i prawdopodobnie przyczynią się do zupełnego wyjaśnienia i opanowania tego częstego, przykrego i do niedawna zagadkowego schorzenia.

# Odpowiedzi redakcji:

STUDENT: Nacierać głowę codziennie spirytusem salicylowym; ponadto przynajmniej raz na tydzień intensywnie naświetlać lampą kwarcową. VIA DOLORIS: 1) Bez obejrzenia trudno cokolwiek pewnego w tej sprawie powiedzieć. — 2) Krzywica nie stoi tu w żadnym związku z przebytem zapaleniem. Jeśli dziecko będzie dużo czasu spędzało na wolnem powietrzu i słońcu i jeśli będzie odpowiednio żywione to mu krzywica nie grozi. WDZIĘCZNA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Studentowi“. Włosy myć proszę rzadziej, by ich zanadto nie odtłuścić i nie czynić przez to bardziej kruchemi i łamliwemi. MENDEL: 1) Najlepszy efekt daje nagrzewanie nosa diatermją: pozatem maść ichtylowo-kamforowa (na receptę lekarza). — 2) O ile dana osoba jest zdrowa, to o nabyciu choroby wenerycznej mowy być nie może. Jednakowoż możlawy jest w takich warunkach i zdarza się często kata crewki moczowej. CZYTELNICZKA Z UL. DUNAJEWSKIEGO: Takie jąkanie się może być u dziecka nerwowego, wrażliwego następstwom przestrachu. Klinika chorób nerwowych Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzi poradnię w zaburzeniach mowy; tam radzimy się Pani z dzieckiem udać. BIEDNA GEORGINA: Nie można w stanach podobnych mówić o zaburzeniach psychicznych; są to co najwięcej dolegliwości nerwowe, które pod opieką dobrego neurologa szybko zapewne ustąpią. STANISŁAWA: 1) Być może, że przyczyną jest zadrażnienie skóry mydłem i gorącą wodą. Jeśliby przypuszczenie nasze miałoby być trafne, w takim razie po zaniechaniu tych wieczornych zmywań a zastosowaniu okładów z wody borowej powinna szybko nastąpić zmiana na korzyść. — 2) Oczywiście że pończochy gumowe, sięgające powyżej kolan aż na uda, dadzą ten sam skutek. Powinny być noszone przedewszystkiem w dzień, a nie w nocy, i powinny być możliwie najciaśniejsze. Na obieg krwi u osoby zresztą zdrowej — szkodliwie wpłynąć nie mogą. STAŁA I WIERNA CZYTELNICZKA: Zależy to od ciężkości danego wypadku, od ilości cukru w moczu, tolerancji lub nietolerancji na węglowodany — zależnie od tych warunków djeta ulega zmianie. Wobec tego odpowiedzi udzielić może tylko lekarz, dobrze obznajomiony ze stanem chorego. S. K. LAT 22: 1) Dla ustalenia, czy choroba już jest wyleczona, czy jeszcze nie — konieczne jest badanie mikroskopowe względnie t. zw. prowokacja dla wywołania wycieku. — 2) Jest to choroba zupełnie wyleczalna. — 3) Nie. — 4) Po zupełnem i pewnem wyleczeniu — można. SZATYNKA NIEBIESKOOKA: Bez obejrzenia porada niemożliwa. STROSKANA IJOLA: Smarować codziennie maścią z perhydrolem. MATKA: Może Pani jeść wszystko, co tylko Pani wychodzi na zdrowie, nawet potrawy kwaśne i korzenne; zdrowemu dziecku nie może to szkodzić. SIOSTRA: Mięsa unikać, co najwyżej 150 gr. dziennie mięsa wołowego gotowanego; pozatem wystrzegać się ryb, rosołów, czosnku, szparagów, fasoli, grochu; unikać alkoholu. Można jeść tłuszcze, o ile niema otyłości. Pozatem owoce i jarzyny. — POROST: Nie zawsze można tu uzyskać poprawę. Należy jednak spróbować zażywania preparatów, zawierających wyciągi z jąder. STUDENT PRAW: Jeeżli propozycja, którą nam Pan podaje, nie jest przesadzona, to musielibyśmy to uważać za stan anormalny. Zdarza sie jednak, że stan taki trwa od urodzenia. Na wszelki wypadek — nie mogąc sam na ydstans nic pewnego powiedzieć — radzimy zasięgnąć zdania lekarza, najlepiej chirurga. JOTKA, KRAKOWIANIN: Zmywać codziennie wodą z octem i zaraz potem pudrować zasypką z tannoformem (na receptę lekarza). LUSCHKA: Przyczyną może być cierpienie oczu, a dalej polipy nosa, anemja i wiele innych. Dokładne rozpoznanie bez badania neurologicznego jest wobec mnogości przyczyn, które wchodzą w rachubę, niemożliwe. WDZIĘCZNY: 1) Możliwe. — 2) Nie, ponieważ leczenie na odległość jes niemożliwe. NELLY: Umiejętnie wykonany zabieg ten pozostawia ślady bardzo mało widoczne, jednakowoż nigdy niema się pewności, czy po jakimś mniej lub więcej długim okresie czasu nie wró-

ej stan poprzedni. W kraju — o ile nam wiadomo — nikt z lekarzy tem się nie zajmuje; trzebaby więc wyjechać do Wiednia, Berlina lub Paryża. Kosztów nie możemy Pani podać; co do wypoczynku — przypuszczamy, że 7—8 dni. RACHELKA: 1) Patrz „Jotka, Krakowianin". — 2) Najlepiej zamrozić kwasem węglowym; bliżenka, pozostała po tym zabiegu, jest prawie że niewidoczna. WDZIĘCZNA STAŁA ABONENTKA: 1) Nie przypisujemy tym tabletkom żadnego działania. Jeśli to są żylaki większe, w takim razie można je leczyć przez wstrzykiwania dożylne odpowiednich lekarstw. Malutkich, rozszerzonych żyłek najlepiej ni eruszać. — 2) I owszem, cera przez udelenie bieleje: używa się perhydrolu w maści albo — przy tłustości cery — w roztworze. Pamiętać jednak trzeba o tem, że bywają skóry wrażliwe, które środka tego nie znoszą. WDZIĘCZNA FRANCY: Jest to — jak z opisu wnioskujemy — wyprysk czyli zapalenie skóry, zlokalizowane na sutkach. Nie sto. w żadnym związku z płucami ani też zazębieniem. Okłady z wody borowej, zmieniane 3 razy dziennie przyniosą Pani ulgę. Pozatem wskazane kilkakrotne przylapisowanie przeze lekarza, najlepiej specjalisty chorób skórnych.

# DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

## Ze sportu żydowskiego

**STACJA TURYSTYCZNA MAKKABI — KRAKÓW W ZAKOPANEM** rozpoczęła z nadejściem sezonu swe prace. Działalność jej idzie w dwóch kierunkach, w turystycznym i w sportowym. Sekcja turystyczna będzie sama organizowała wycieczki w Tatry, jakoteż będzie przydzielała fachowych przewodników dla wycieczek organizowanych przez żydowskie kluby sportowe. Również do działalności Stacji zakopiańskiej należeć będzie w najbliższej przyszości przygotowywanie noclegów dla wycieczek przybywających do Zakopanego. Działalność sportowa Oddziału zakopiańskiego będzie się centralizować około uruchomienia kursów gimnastyki, lekkiej atletyki i gier sportowych dla członków Oddziału, dostępnych również dla członków żydowskich klubów sportowych z całej Polski, przebywających latem w Zakopanem. Wszelkich informacyi udziela Sekretarjat Stacji Turystycznej ul. Witkiewicza we czwartki i soboty od 20.30—21.30. W nagłych wypadkach sekretarz p. Z. Horowitz, Krupówki (Sklep ad Gl. trafika). Dla korespondencji: Zakopane, Skr. poczt. 110. Należy jednak dołączyć znaczek 50 gr. na odpowiedź.

**KATZENGOLD** z Makkabi krakowskiej odznaczył się na zawodach lekkoatletycznych juniorów.

**SEKCJA PŁYWACKA MAKKABI KRAKÓW** musi nadrabiać z całą intenzywnością brak zimowej pływalni, niemożność treningu przez cały rok, a tem samem pewne obniżenie poziomu swych zawodników. Praca sekcji idzie teraz wszerz i setki ćwiczących zapełniają już nietylko pływalnię Parku Krakowskiego, ale i łobzowską, które razem nie są w stanie pomieścić garnących się do tego wspaniałego i zdrowego sportu Żydów sportowców. Najwyższy czas, aby krakowskie społeczeństwo żydowskie zrozumiało, że jest rzeczą naszej ambicji narodowej za reagować na szykany YMCA i za wszelką cenę dążyć do utrzymania zdobytego przez Makkabi stanowiska mistrza pływackiego waterpolowego, oraz odzyskania dawniej posiadanych licznych tytułów mistrzowskich. Najważniejszem jednak jest zrealizowanie dążenia, aby każdy Żyd umiał pływać i aby ten niezwykle zdrowy sport stał się naprawdę w pełnem tego słowa znaczeniu masowym. Do tego celu potrzebną jest własna wielka pływalnia, której postawienie winno być imperatywem żydowskiego sportu w Krakowie, tak samo, jak najwyższy już czas, aby Makkabi uzyskała odpowiedni plac na wybudowanie szeregu kortów tennisowych, celem skupienia setek uprawiających tennisa Żydów obojga płci.

**SEKCJA LEKKOATLETYCZNA MAKKABI KRAKOWSKIEJ** dąży do umasowienia tego królewskiego sportu. Setki ćwiczących uprawia stale pod fachowym kierunkiem ćwiczenia lekkoatletyczne, najtańsze i najzdrowsze, dostępne dla wszystkich bez różnicy wieku, płci, zawodu. Pragniemy już zobaczyć te masy, rzucone w dyscyplinowanych kadrach na zawody, aby powoli i systematycznie eliminować z nich talenty, które zaprezentują sport żydowski wobec świata krakowskiego i zdobędą mu należne miejsce w rodzinie sportowej, a tem samem podniosą prestiż narodowy żydostwa.

**ŻYD. KLUB GIMN. SPORT. W KALISZU** zorganizował w dniach 7 i 8 b. m. konferencję klubów okręgu kaliskiego, obesłaną przez kilkanaście żydowskich Towarzystw sportowo—gimnastycznych. Konferencji przewodniczył p. Fryde (obecnie Wilno—Warszawa). Referat o projekcie założenia okręgu kaliskiego dla poprowadzenia pracy w ŻTGSach wygłosił red. Grauzic. Referat na temat „Cele i zadania ŻTGSów w dobie obecnej" wygłosił prezes Żyd. Rady Wych. Fiz. p. Dr. Leser z Krakowa, dając w 3—godzinnem wyczerpującem przemówieniu do kładne zasadnicze i praktyczne rady i wskazówki, jak należy prowadzić pracę w naszych Towarzystwach sportowych. Po ożywionej debacie postanowiono gremjalnie przystąpić do ŻRWF., nie tworzyć organizacji okręgowej, zastosować się do koncepcji organizacyjnej ŻRWF, kierującej pracę w Polsce przy pomocy mężów zaufania w każdem mieście, będących w bezpośrednim kontakcie z Egzekutywą ŻRWF, utworzyć w Kaliszu kolegjum mężów zaufania z 3—ch (wybrano narazie 2—ch: red. Grauzalca i Oppenheima). Konferencja wypowiedziała się przeciw tendencjom wprowadzenia momentów i pracy politycznej do sportu żydowskiego, jako szkodliwym dla normalnego rozwoju poziomu ŻTGSów. Pozatem odbył prezes ŻRWF. szereg posiedzeń z tamtejszymi klubami kaliskiemi i prowincjonalnemi, zwiedził przystań nowego Żyd. Tow. Wioślarskiego w Kaliszu, odbył konferencje z Komendantem Powiat. Kom. WF. i PW., prezydentem miasta, prezydentem Gminy żyd., prezesem Polsk. Zw. Tow. Wioślarskich p. red. Radwanem, wreszcie wygłosił wobec licznego audytorjum publiczny referat na temat „Znaczenie ćwiczeń cielesnych dla Żydów" — Akcja sportowa żydowska w Kaliskiem poczyni nie zawodnie wielkie postępy.

**HASMONEA LWOWSKA** urządziła ubiegłego tygodnia zawody pływackie, w których zademonstrowała dobry narybek.

**W CELACH ORGANIZACJI OKRĘGU LUBELSKIEGO W. Z. „MAKKABI"**, wyjechał do Lublina sekretar Centrali Polskiej, p. Ryng i odbył cały szereg konferencyj z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, orgnizacji sjonistycznej i sfer sportowych, jak również wygłosił referat n. t. „Wychowanie fizyczne wśród młodzieży żydowskiej" na odbywającej się równocześnie Okręgowej konferencji Sjonistycznej. W wyniku pobytu p. Rynga, powołana została do życia Komisja Organizacyjna Lubelskiego Okręgu W. Z. „Makkabi", w skład której weszli: pp. adw. B. Warm, Dr M. Zajdenman, Dr Hollenberg, Dr Alten L. Zylbersztejn, M. Gratcker i J. Kleiner.

## List sportowy z Rzeszowa

Ogółem biorąc, można dotychczasowy sezon sportowy w Rzeszowie określić krótko — „jałowo".

Kluby sportowe poza footbalem, żadnej nie wykazują aktywności, a footbal, poza mistrzostwami, nie zdobył się na urozmaicenie sezonu spotkaniami przyjacielskiemi, poza jedynem spotkaniem Resovii z Tarnovią i Bar-Kochby z Metalem.

W mistrzosiwach cały szereg niepowodzeń przerwała **Resovia** zwycięstwem nad **Janiną** w Złoczowie, natomiast w B-klasie **Bar-Kochba** jest poważnym pretendentem do tytułu mistrza podokręgu, jeżeli naturalnie sędziowie nie będą mieli nic przeciw temu. Bo, jak zwykle, ci decydują o tytule mistrza, a podokręg przemyski nie grzeszy brakiem sędziów o wybitnym patrjotyźmie lokalnym, ale o bardzo wątpliwych kwalifikacjach sędziowskich.

**Sekcje tenisowe Resovii** i stacjonowanych tu pułków są nawet dość ruchliwe, jednak brak inicjatywy do urządzenia choćby lokalnych zawodów o tytuł mistrza Rzeszowa.

**Rzeszowskie towarzystwo Cyklistów i Motorzystów** bardzo ładnie się prezentuje na wszelkich uroczystościach, dlatego jednak pozostaje w tyle za tradycją przedwojenną. Jeden wyścig szosowy o bardzo słabej zresztą konkurencji, oto cała działalność w tym sezonie.

Sprawnie prosperują niektóre **sekcje sportowe 17 p. p.** Sekcja koszykówki jest jedną z najlepszych w armji a na meczach tejże poznać sumienną i celową pracę.

**Sekcja sportowa 20 pułku ułanów** zorganizowała na Zielone Święta konkursy hippiczne oficerów i podoficerów, które wykazały kilka **dobrych talentów**, zwłaszcza por. Plechowski zdobywca pierwszej i drugiej nagrody dla oficerów, bez jednego punktu karnego. Zainteresowanie tym sportem, jak zwykle, bardzo wielkie.

Bardzo ładnie rozwijają się **kursy gimnastyczne Żydowskiego Domu Ludowego**, na które uczęszcza kilkaset ćwiczących obojga płci. Zarząd Domu Ludowego powinien się wystarać o przyrządy gimnastyczne, gdyż mając takiego rutynowanego kierownika, jakim jest kpt. Böm, szkoda się ograniczać jedynie do gimnastyki szwedzkiej.

Bardzo nieudaną imprezę urządził u nas człowiekmucha Feliks Nazarewicz. Dla swojej imprezy wybrał budynki, nadające się nadzwyczajnie do zwykłych ćwiczeń wspinania się, ale nie na tak rozreklamowaną imprezę. Kunszt swój wykonał z ogromną niedołężnością, a dla pozorowania niebezpieczeństwa zdobył się aż na tak stajenny okrzyk, jak: „Żydzie parchu, w Palestynie możesz sobie klaskać". Jego ćwiczenia na drabinie wykonałby śpiesznej i z większą pewnością każdy przeciętny gimnastyk.

Zdystansował go też i ośmieszył należycie robotnik blacharski z Rzeszowa Przybyło, który wspiął się tą samą drogą, formalnie spacerem i którego „mistrz" Nazarewicz głupiemi uwagami, jak „wysokie napięcie, zejdź" i nawet ściągnięciem liny z dachu nie odstraszył.

Licznie zebrana publiczność obdarzyła Przybyłę huraganem oklasków, a te były zasłużone. Nazarewicz skompromitowany zniknął i spodziewać się należy, że zdemaskowany w Rzeszowie, zaniecha swoich dalszych występów.

Wkońcu nadmienić chce, że zapowiedziany przyjazd Prezesa Ż. R. W. F. p. Dra Lesera obudził z letargu wielu byłych leaderów tutejszego sportu żydowskiego, którzy chętnie postawią się do dyspozycji tut. Bar-Kochby, dla rozwoju i propagandy sportu wśród Żydów. Bar-Kochba powinna należycie przygotować teren dla pracy p. Dra Lesera, która może jej przynieść ogromne korzyści. M. F.

## Wiadomości krajowe

**ODZNACZENIA PIŁKARZY Z OKAZJI JUBILEUSZU PZPN.**

**„Makkabi" w liczbie klubów odznaczonych.**

Z okazji 10-lecia istnienia PZPN szereg okręgów, klubów i graczy zostało odznaczonych specjalnemi dyplomami honorowymi.

Odznaczono następujące związki okręgowe: Kraków, Łódź, Lwów, Śląsk, Warszawa.

Kluby: Wisła, Warta, Cracovia, ŁKS, Pogoń (Katowice), Naprzód (Lipiny), BBSV (Bielsko), IKS (Katowice), Ostrovia, Sosnowiec, Lechja, Polonja (Przemyśl), Skra (Warszawa) i **Makkabi (Kraków).**

Dla graczy w zależności od stopnia zasług i ilości gier międzynarodowych ustanowiono 3 kategorje odznak. Do pierwszej grupy zaliczeni zostali: Kuchar, Kałuża i Sperling.

Drugą kategorję tworzą: Spoida, Staliński, Batsch, Gintel, Karsiak, Hanke i Reyman II.

Trzecia kategorja: Martyna, Olearczyk, Pazurek, Ciszewski, Kossok, Styczeń, Miller, Lotb II, Bułanow II, Kisieliński I, Słonecki, Wiśniewski, Balcer, Chruściński, Ciłkowski, Zastawniak, Goerlitz II, Adamek, Domański, Synowiec, Fryc, Garbień i Kotlarczyk I.

Lista ta będzie jeszcze uzupełniona nazwiskami graczy, którzy rozegrali odpowiednią ilość spotkań międzynarodowych. Pozatem odznaki zostaną przyznane: 45 działaczom związkowym, 150 działaczom klubowym i 5 sędziom.

---

**MISTRZOSTWA SZOSOWE WARSZAWY** miały przebieg skandaliczny. Wszystkie towarzystwa za wyjątkiem Legii wycofały się.

**PETKIEWICZ I KUSOCIŃSKI** startować będą na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji, będących równocześnie 50-leciem angielskiej lekkoatletyki.

# Lekkoatletki Makkabi
## zdobywają mistrzostwo Krakowa

W ogólnej punktacji tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych, które zakończyły się wczoraj, zdobyły lekkoatletki Makkabi pierwsze miejsce. Po dwudniowych walkach zdobyły to, co stanowi najwyższy tytuł w okręgu, tytuł mistrza. Wyniki zawodów w dniu wczorajszym wykazały w dalszym ciągu, iż lekkoatletki Makkabi są obecnie w Krakowie najsilniejsze. W Makkabi, poza dawnemi zawodniczkami, wystąpił szereg młodych zawodniczek, które osiągają już dzisiaj b. dobre wyniki. W ogólnej punktacji zwycięża Makkabi 38 punktów przed Legją 30 p, Wisła 21 p. i Wawelem 2 p.

Wyniki techniczne drugiego dnia zawodów podamy z powodu braku miejsca w następnym numerze.

## Mecz lekkoatletyczny Kraków — Lwów 78:62

### SWIETNE WYNIKI CZYSZA

Mecz lekkoatletyczny Kraków—Lwów zakończył się świetnem zwycięstwem Krakowa. Do najlepszych wyników należą wyniki Czysza, który wygrał na 100 m w czasie 11.2, zaś 200 m w czasie 22,8. Czas ten jet jednym z najlepszych czasów w Polsce na tym dystansie i jest nowym rekordem Krakowa.

## Koszykówka Polska -- Szwecja 32;13

Pierwsze międzypaństwowe spotkanie polskiej drużyny koszykówki zakończyło się jej świetnem zwycięstwem Zwycięstwo to jest tem cenniejsze, iż należy ono do serji rozgrywek o mistrzostwo Europy. Jakkolwiek nie znamy dokładnie klasy dalszych konkurentek do tytułu mistrza Europy, to jednak już dzisiaj można stwierdzić iż drużyna polska będzie poważnym kandydatem do tytułu mistrza.

Spotkanie powyższe rozegrane wczoraj w Krakowie wykazało dużą przewagę zawodniczek polskich, które, przewyższały swe konkurentki, tak grą w polu, szczególnie zaś w strzelaniu do kosza. Drużyna polska miała przewagę przez cały czas gry. Najlepszą na boisku była Kwaśniewska z Łodzi, która uzyskała największą ilość koszów. Z Szwedek wyróżniała się obrona. Atak ich strzelał słabo.

## Mistrzostwa ligowe

CRACOVIA—ŁKS 1:0 (1:0). Wynik zawodów nie odzwierciedla przebiegu spotkania. Drużyna łódzka była bowiem lepszą i nie zasłużyła na przegraną. Nastrzelona ręka, za którą sędzia p. Gumplowicz podyktował tuż po rozpoczęciu rzut karny, zadecydowała o wyniku spotkania. Odrazu po utracie punktu rozpoczyna ŁKS gwałtowną ofenzywę i utrzymuje swą przewagę do przerwy.

Po przerwie Cracovia próbuje przez krótką chwilę wyzwolić się z pod przewagi przeciwnika. Niedługo jednak trwają wysiłki biało-czerwonych. Łodzianie ujmuje bowiem znów inicjatywę i tylko dzięki doskonałej grze Mitusińskiego w bramce Cracovi nie udaje się im zdobycie chociażby jednego punktu. Z ŁKS wyróżnili się Durka i Król, z Cracovii bramkarz i obrona.

## Mistrzostwa A-klasy

KORONA — MAKKABI 4:1 (2:0). Do ciężkiego spotkania z silną drużyną podgórską wystąpili biało-niebiescy bez Osieka, Hutterera, Selingera II, Hermana i Ohrensteina. Rzecz prosta, iż w takim składzie wybitnie „wzmocnionym" graczami II., a nawet III. drużyny, nie mogli zwyciężyć I jakkolwiek Makkabi była drużyną lepszą przez całych 90 minut, to jednak nie wystarczało to na wywalczenie zwycięstwa. Młodzi gracze rezerwowi tracili głowę pod bramką. Na wysokości zadania stanęła jedynie linja pomocy Holzmann—Selinger—Purysz, która miała jeden ze swych najlepszych dni w tym sezonie. Obrona Makkabi bardzo słaba. Korona jest typową drużyną przebojową, przewyższającą swego przeciwnika siłą fizyczna. Sędzia p. Mohyła.

**Wawel—Legja 5:2,**
**Podgórze—Krowodrza 2:0,**
**Sparta—Olsza 2:2,**

## Zawody pływackie w Krakowie

Wczoraj odbyły się w Krakowie pierwsze w tym sezonie zawody pływackie. Wyniki zawodów były wielką niespodzianką, gdyż trenujący zaledwie od kilkunastu dni pływacy i pływaczki Makkabi nie ustępowali wcale, trenującym przez całą zimę w YMCA, zawodnikom Cracovii i Wisły. Szczegółowe wyniki w następnym numerze.

Warszawa, 29. 6. PAT. W sobotę rozegrany został na boisku Polonji pierwszy mecz z drużyną węgierską Ferencvaros ze stoł. drużyną Polonji, zakończony zwycięstwem zespołu węgierskiego w stosunku 4:2 (1:1).



# KRONIKA

| Wschód słońca 3. m. 19 | Czerwiec **30** Poniedziałek 4 Tamus 5690 | Zachód słońca 20. m. 00 |
| --- | --- | --- |

— WE WCZORAJSZYM ARTYKULE WSTĘPNYM („O czyn stanowczy") djablik drukarski m. in. zniekształcił pierwsze zdanie w 2-giej szpalcie — „Historja... dała wspaniały rozkwit tym państwom, w których te zdrowe zasady (a nie „zawody") są w życiu zrealizowanne" — i zdanie ostatnie artykułu: „(Należy zareagować) takim czynem, który godność wyraża, troskę (a nie „trochę") cięższą i protest mocny".

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Kres wędrówki" z J. Węgrzynem dany będzie dzisiaj w poniedziałek, jutro i pojutrze, grany na scenie tutejszego teatru z niesłabnącem powodzeniem.

— „ODPRAWA POSŁÓW" NA WAWELU zostanie wystawiona po raz ostatni w czwartek, dn. 3 lipca br. Reszta biletów do nabycia w kasie teatru.

— W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM. Dnia 28 bm. około godziny 23-ciej zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Zofji Brożek (lat 20) zam. przy ul. Juljusza Lea 32, która w zamiarze samobójczym wypiła pewną ilość amonjaku. Wymienioną przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany.

— NA DZIKIEJ PLAŻY. Kowacz Józef, uczeń szkolny zam. przy ul. Tarnowskiego l. 4 zgłosił do policji, że dnia 28 bm. skradziono mu z ubrania w czasie kąpieli we Wiśle zegarek srebrny wartości 50 zł.

— CZYJA ZGUBA? W tutejszym Wydziale śledczym przy ul. Kanoniczej l. 24 złożono znalezioną w restauracji Maurycego Hilfsteina przy ul. Wolskiej l. 25 książeczkę PKO. opiewającą na większą kwotę. Poszkodowany zgłosić się może po odbiór książeczki w Wydziale śledczym między godziną 10—13.

## Zamiast 4 - 15 lat kryminału!

Paryż, 29. 6 PPAT. Sąd Apelacyjny skazał dyrektora banku Maurycego Eljasza na 10 lat ciężkich robót za dokonanie nadużyć, sięgających sumy 18 miljonów franków. Trzeci oskarżony skazany został na 5 lat więzienia. Należy zaznaczyć, że za te same przestępstwa przed 2 laty Maurycy Maotti skazany był na 4 lata więzienia, lecz apelował, a sąd apelacyjny wydał obecnie wyrok znacznie surowszy.

### DWOJE DZIECI ZGINĘŁO, BAWIĄC SIĘ W PIASKU

Dąbrowa Górnicza. 29. 6. PAT. Wczoraj wydarzył się w Czeladzi tragiczny wypadek. Dwoje dzieci niejakiego Łukaszewicza Zygmunt i 4-letnia Adela, bawiły się w piasku na tzw. Glębiach. W pewnej chwili obsunęło się osypisko, grzebiąc pod 3-metrową warstwą piasku oboje dzieci. Trupy dzieci wydobyto dopiero wieczorem.

### ZNOWU TRZY OFIARY UDERZENIA PIORUNA

Wilno, 29. 6 PAT. Burza, która ostatnio przeciągnęła nad Lida, połączona z gradobiciem i piorunami, wyrządziła znaczne szkody. W czasie burzy piorun uderzył w dom przy ulicy Postawskiej, zabijając matkę Anielę Butyrlową i córkę jej Janinę. W oka mgnieniu ogień objął cały dom. Na szczególną uwagę zasługuje czyn urzędnika pocztowego z Lidy, Michała Lisieckiego, który z palącego się domu wyniósł ciężko poparzoną trzecią ofiarę pioruna Jadwigę Butyrlę, umysłowo chorą. Niestety uratowana nie odzyskawszy przytomności zmarła. Dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarskie wraz z martwym i żywym inwentarzem spłonęły doszczętnie.

# Agencja Zydowska protestuje
## przeciw polityce palestyńskiej W. Brytanji

Londyn. 29. 6. ŻAT. Egzekutywa Agencji Żydowskiej ogłosiła oświadczenie, uchwalone na sesji komitetu politycznego Agencji Żydowskiej. Oświadczenie brzmi:

Komitet A. Ż. zebrał się w chwili, gdy bezwzględne zaufanie narodu żydowskiego do W. Brytanji zostało poważnie zachwiane. Wytyczne zaaprobowane przez rząd w sprawozdaniu Shawa, fakty czne wstrzymanie imigracji żydowskiej do Palestyny, wprowadzone w związku z dochodzeniami, które zdaje się kwestjonować podstawy naszego dzieła w żydowskiej siedzibie narodowej oraz polityka zakreślona w ostatniej Białej Księdze, wytworzyły atmosferę niepewności i spowodowały obawy narodu żydowskiego, iż polityka mandatowa znajduje się w niebezpieczeństwie. Nie możemy zaakceptować sprawozdania sir Simpsona, jako wyroku o przyszłych losach żydowskiej siedziby narodowej. Techniczne i ekonomiczne kalkulacje nie mogą przesądzić dzieła woli narodu.

Oświadczenie kończy się apelem do Arabów i Komisji mandatowej.

## Zakazany wiec w Tel-Awiw

Jerozolima. 29. 6. ŻAT. Komisarz okręgowy Jaffy nie udzielił zezwolenia na odbycie wiecu w Tel Awiwie, który miał na celu zaprotestowanie przeciwko powrotu Żabotyńskiego do Palestyny. W tej samej sprawie Waad Leumi wystosował pismo do Wysokiego Komisarza.

## Urlop Chancellora

Jerozolima. 29. 6. ŻAT. Wysoki Komisarz Palestyny rozpoczął dziś urlop i wyjechał do Londynu. Zastępuje go skarbnik rządu sir Davis.

## Zgon Juljana Ejsmonda

Zakopane 29. 6. PAT. W niedzielę, dnia 29. bm około godz. 4-ej popołudniu zmarł nie odzyskawszy przytomności i mimo troskliwej opieki lekarskiej znany literat i poeta Juljusz Ejsmond Eksportacja zwłok na dworzec kolejowy, a stąd do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb, nastąpi w poniedziałek, o godz. 3 popołudniu z kaplicy cmentarnej.

## Chwilowa prolongata polsko-niemieckiej umowy żytniej

Warszawa 29. 6. PAT. W toku pertraktacyj, które się odbyły w Warszawie w czasie od 26 do 28 bm. między delegatami rządu niemieckiego i polskiego w sprawie przedłużenia zawartej w lutym rb. polsko-niemieckiej umowy o wzajemnem uregulowaniu polskiego i niemieckiego wywozu żyta osiągnięto porozumienia, co do wielu zasadniczych kwestyj. Co do pozostałych jeszcze punktów odbędą się w najbliższym czasie dalsze rozmowy w Berlinie i Warszawie. Pe względu na te rozmowy przewiduje się przedłużenie dotychczasowej umowy żytniej na czas do 15 lipca br.

Katowice. 29. 6. PAT. Następne posiedzenie Sejmu Śląskiego odbędzie się dnia 1 listopada br. o godz. 9 rano.

# PRZEGLĄD FILMOWY

## W jaki sposób Al Jolson odkrył „Sonny boy'a“

W pierwszych miesiącach 1928 r. stał na ulicy pewnego popołudnia mały chłopczyna. Oczy miał nie bieskie, włosy kasztanowate. Był milutki, a kiedy się uśmiechał, — na dość pucułowatych policzkach formowały się śliczne dołeczki. Dziecko stanęło i przyglądało się wspaniałemu samochodowi, który w tej właśnie chwili zatrzymał się na ulicy.

„Chodźże Davey, pójdziemy już do domu“ — i matka chłopczyka ujęła go za rękę, pociągając dziecko łagodnie za sobą. Lecz Davey nie ruszał się z miejsca. Wyciągnął rączkę i pogładził lśniące auto. W tej samej chwili z samochodu wyskoczył jego właściciel i przenikliwie spojrzał na dziecko. „Śliczny samochód“ — mówił Davey nie przestając gładzić błyszczącego wozu drobnemi paluszkami. Matka i brat chłopczyka napróżno usiłowali odciągnąć go od samochodu. W tej chwili pan, który wyskoczył z auta nachylił się nad dzieckiem: „A więc, podoba ci się mój samochód“ — zapytał z uśmiechem. „Tak, chcę takie auto, czy mogę je zabrać?“ — zapytał chłopczyna, patrząc uważnie głębokiemi oczyma na właściciela samochodu.

Zamiast odpowiedzi Al Jolson pochwycił chłopczyka na ręce i pobiegł z nim śpiesznie do najbliższego domu, w którym znajdowało się przesławne atelier Warner Brothers. Al Jolson szybko otworzył pewne, dobrze znane sobie drzwi i posadził dziecko na biurku jednego z naczelnych dyrektorów towarzystwa. Matka i brat Davey'a postępowali zaniepokojeni krok w krok za obcym panem, który porwał małego herubinka. „Hallo“ — zawołał Al Jolson, „znalazłem chłopaka. Proszę mu się przypatrzeć. Jeżeli nie jest to chłopiec potrzebny nam do roli Sonny boy'a — to nigdy już nie chcę śpiewać podobnej piosenki“. „Jakże się nazywa“ — zapytał dyrektor. „Tego sam jeszcze nie wiem. Jak ci na imię promyczku słońca?“

Dziecko odpowiedziało poważnie: „Jestem Davey, a tam przy drzwiach stoi brat mój Trankie“.

W ten sposób szczęśliwie się zaznajomili — „Manny man“ i „Sonny Boy“.

Al Jolson przez długi czas nie chciał występować w kinie. Syn petersburskiego kantora — karjerę śpiewaczą zrobił w tempie błyskawicznem. Został gwiazdą teatrów amerykańskich i dyrektorem własnej trupy; podróżował w wagonach specjalnych, posiadał konie i samochody wyścigowe, a pieniądze zarabiał szybciej od Morgana. Wydawał ich też niemało. Mówią, że Jolson nigdy, od czasu, jak zaczął występować publicznie, nie otrzymał żadnej recenzji nieprzychylnej. Dwuch rzeczy lękał się Al Jolson: Anglji i filmów. Pewnego razu przybył do Anglji, by za olbrzymie honorarjum wystąpić w znanym musichallu. Przyjechał do Southampton, lecz dostał nerwowego lęku przed Europą i najbliższym pociągiem powrócił do Nowego Jorku. Filmów zaś obawiał się, gdyż sądził, że bez śpiewu nie osiągnie tak wielkiego powodzenia.

Lecz oto nastał okres filmów dźwiękowych i przed Jolsonem otworzyła się wielka karjera światowa. Jest publiczną tajemnicą, że źle powodziło się towarzystwu Warner Brothers, dopóki nie zjawił się artysta, który nakręcił „Śpiewaka z jazzbandu“. Ten przyniósł ze sobą powodzenie oszałamiające i za jednym zamachem sam stał się również sławą wszechświatową.

Niezmiernie interesująco przedstwia się praca słynnego Sonny Boy'a, małego Davey'a Lec. Chłopczyk nic nie wie oczywiście o wielkim swym sukcesie. Malec otrzymuje codziennie setki listów, a miłe jego ozdobione elektrycznemi reklamami zdobi setki kinoteatrów. Praca przed kamerą oznacza dla Davey'a najmilszą zabawę. Gdy zabawa ta się kończy, dziecko powraca do książeczek z obrazkami.

Matka spędza cały dzień w pracowni i nie odstępuje na krok od chłopczyka. Jest to miła, mądra kobieta, o pięknych czarnych oczach. Sama uczy roli sławnego swego synka, a pomaga jej w tem dzielnie dyrektor, „wujcio Al“. Davey uczy się prędko i pamięć ma bardzo dobrą.

Ostatnią sztuką filmową, zdumiewającą do tej pory artystów jes „Say it with songs“.

Mały Davey pilnie słucha nauk matki i dyrektora i uczy się bardzo uważnie.

Na pierwszem przedstawieniu „Śpiewaka z jazzbandu“ Davey asystował wraz z matką i bratem. Wszystkie oczy skierowane były na małego chłopczyka w marynarskiem ubraniu, siedzącego w loży. Gdy obraz się zaczął, publiczność usłyszała dziecięcy głosik Davey'a, który wykrzyknął: „Już widziałem to, mamusiu; chodźmy teraz do domu“. Taki był stosunek małego Davey'a do pierwszego swego występu w kinie.

## W poszukiwaniu brzydoty

Hollywood, miasto najpiękniejszych ludzi świata, będące w ciągłem poszukiwaniu nowych piękności, stanęło nagle przed ciężkiem zadaniem. Trzeba było znaleźć nie pięknych ludzi, lecz skończenie brzydkich, którzy stanowiliby wyraźny kontrast ludzi ładnych.

Trzeba było znaleźć do wielkiego kolorowo-dźwiękowego filmu Paramountu p. t. „Król poetów“ (The Vagabond King), reżyserowanego przez Ludwiga Bergera, dwieście typów żebraczych, które ukazać się mają kilkakrotnie w tym filmie.. Poszło się na poszukiwania. Każdy kulawy, garbaty lub niewidomy żebrak, który wpadał w oko na ulicy, gdzie uzbrojony w żebraczy talerz miedziany, piszczące skrzypce lub harmonijkę, obrażał muzykę, był szacowany i zamawiany na zdjęcia do atelier przez specjalnych przedstawicieli Paramountu.

Jedna czwarta biednych Los Angeles została odwiedzona. Wśród tłumu leniuchów, spacerujących po całych dniach po t. zw. „jarmarku niewolników“ w Los Angeles, znajdowali się i przedstawiciele studja. Wchodzili do najbardziej podejrzanych lokali, gdzie zbierają się szumowiny miasta, aby tu szukać odpowiednich typów do filmu „Król poetów“. Typki te miały zaludnić spelunkę złodziejską, słynne miejsce zebrań szumowin paryskich w trzynastym wieku.

Poszukiwanie ludzi brzydkich związane było z większemi trudnościami, aniżeli poszukiwanie ludzi pięknych. Szukano czegoś doskonałego, a to znaleźć jest bardzo trudno. „Można znaleźć tyleż średnich brzydot, co średnich piękności“ — powiedział jeden z przedstawicieli Paramountu. „Można spotkać tysiące typów, ale właśnie tych potrzebnych do filmu niema“. Wyszukanym brzydotom kazano zjawić się w studjo na próbne zdjęcia. Ludzie ci, na początku, odnosili się przeważnie z nieufnością do reżyserów i operatorów. Ci bowiem, którzy mieli jakieś sprawki na sumieniu sądzili, że to są detektywi. Musieli być posłuszni, robić wszystko, co im kazał reżyser, a ponadto wymagano od nich poczucia rytmu gdyż role ich polegały również i na śpiewie. Śpiewów solowych nie wymagano od nich, kładąc główny nacisk na rytm, ponieważ chór żebraków wymagał pewych charakterystycznych zabarwień rytmicznych.

Armja żebraków stanowiła wspaniały kontrast lśniących przepychem żebraków średniowiecza francuskiego. Pałac królewski, tonący w przepychu, oddany został w naturalnych kolorach w filmie „Król poetów“. Jednocześnie z poszukiwaniami ludzi brzydkich, odbywały się poszukiwania ładnych, dla obsadzenia ról dworzan, i z pośród mieszkańców Hollywoodu wybrano najpiękniejszych ludzi a czy są rzeczywiście piękni — osądzimy po obejrzeniu filmu.

### PARAMOUNT PRACUJE.

W studjo na Long Island i w atelier Paramountu w Holywood opracouje się obecnie siedem filmów dźwiękowych. „Too much Luck“ (Za dużo szczęścia) z Mauricem Chevalier, nakręca się na Long Island. Tutaj również nakręca się film „Queen High“ z Chrlesem Rogersem, oraz wielu innemi znanemi gwiazdami filmowemi. W Hollywoodzie kręci się obecnie film p. t. „Ladies love Brutes“ (Panie lubią brutali) z Georgem Bancroftem i Betty Compson, jako partnerkę. Frank Tattle reżyseruje „True to the Navy“ (Wierna marynarce). Pod reżyserją Edmunda Goulding gra Nancy Carrol w filmie „The Devil's Holliday“ (Święto djabła), reżyser jest zarazem autorem filmu. Edward Sutherland przygotowuje „High Society“ (Wyższe sfery) z Jackiem Oakie. Otto Brower i Edwin Knopf nakręcają film p. t. „The Border Legion“ (Straż pograniczna) z Richardem Arlenem, Fay Wray i Jackiem Holtem w rolach głównych. Oprócz tych obrazów jest jeszcze w robocie wiele innych.

### CLARA BOW W „PARADZIE PARAMOUNTU“.

Obsada filmu p. t. „Parada Paramountu“, będącego największą sensacją Holywoodu w którym oprócz wszystkich artystów Paramountu, biorą udział wszyscy aktorzy, pracujący dla tejże wytwórni, wzbogacona została udziałem Clary Bow, która ukaże się w wielu scenach tej wspaniałej rewji. Rewja ta produkowana jest pod artystycznem kierunkiem Jesse L. Lasky'ego.

### LUIGI PIRANDELLO I PARAMOUNT.

Mr. Jesse L. Lasky, wiceprezydent i kierownik produkcji Paramount Publix Corporation, podczas swego pobytu w Berlinie nabył prawo do sfilmowania 4 sztuk wielkiego włoskiego autora Luigi Pirandello Mr. Lasky nosi się również z zamiarem zaproszenia Pirandella do Hollywood, gdzie powierzonoby mu funkcje opracowywania oryginalnych tematów i scenarjuszy dla Paramountu.

### W JAKI SPOSÓB HOLLYWOOD OTRZYMAŁ SWĄ NAZWĘ.

W roku 1884, niejaka Mrs. H. H. Wilcox, żona agenta sprzedaży nieruchomości w Los Angeles, wybrała się do swej rodziny w Kanzas City. Towarzyszką podróży p. Wilcox była pewna bogata Angielka, która opowiadała wiele swej towarzyszce o swej rodzinnej siedzibie Hollywood w Anglji. Nazwa ta spodobała się bardzo p. Wilcox: po powrocie do Kalifornji, nazwała tak szmat [illegible], zakupiony przez jej męża. W roku 1885 p. Wilcox rozparcelował swój grunt, sprzedawszy części poszczególnym nabywcom, którzy wznieśli tam swe domy, zostając w ten sposób pierwszymi mieszkańcami Hollywood. Od tego czasu, oblicze Hollywoodu zmieniło się gruntownie

## RADJO

### PONIEDZIAŁEK, 30 CZERWCA.

**Kraków** (312,8) 11,30 Przegl. Prasy, 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof. 13 Kom. meteor 15,15 Kom. gosp. 15.50 Odczyt krajoznawczo turystyczny, 6,15 Gramof. 17.35 „Najnowsze wydawnictwa“, omówi Dr A. Bar, 18 Koncert z „Gastronomji“ warsz., 19 Rozmait. komun. 19,20 Odczyt pt. „Najnowsze zdobycze wiedzy ścisłej“ — wygł. Prof. L. Wygrzywalski. 19.45 Skrzynka i giełda rolnicza. 20 Prasowy dziennik radiowy, 20,15 Operetka, 22 Feljet. 22.15 Komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

**Warszawa** (1411,7) **Łódź** (233.48) 20.15 Operetka

**Katowice** (408,7) 12,05 Gramof. 13 Kom. meteor. 16 Kom. gosp. 16.20 Gramof. 17.35 „Śląsk przed 150 laty“ — Prof. Wł. Dzięgiel, 18 Muz. tan. 19 Odcinek powieści, 19,15 Rozmait. 19,30 Radosne powitanie w Zajęczar. 20 Kom. strażactwa Śl. 20,05 Intermezzo muzyczne, 20,15 Operetka z Warszawy, 22 Feljet. 22,15 Kom. meteor. 23 Muz. tan.

**Lwów** (385,1) 11,30--24 p. Kraków.

**Wiedeń** (516.3) 15.30 Koncert.

**Budapeszt** (550) 17,30 i 22.10 Muz.

**Königswusterhausen** (1635) 17 Koncert.



Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Fekimana